

22-28.03.1995r. Tygodnik WIECZNIK

ROZMAWIĄŁ ANDRZEJ METLEWICZ

Znajomi wieczoru

ZDJEŃCIA MACIEJ KOSZYCARY



PAWEŁ ADAMOWICZ

Pan **PAWEŁ ADAMOWICZ** ma 29 lat i jest jednym z najmłodszych gdańskich VIP-ów. Pełni funkcję przewodniczącego Rady Miasta Gdańska.

MŁODOŚĆ I POLITYKA

- Dlaczego został pan politykiem, a nie naukowcem?

Na razie próbuję łączyć pracę na Uniwersytecie z działalnością publiczną. Uważam, że moja praca jako asystenta na Wydziale Prawa i Administracji wyraźnie mi pomaga w pracy społeczno-politycznej i odwrrotnie.

- Dlaczego młodzi ludzie w ogóle garną się do polityki?

Niestety, wcale tak nie jest! Akurat ja, czy kilka jeszcze innych młodych osób, jesteśmy raczej wyjątkami. Osobiście zajmuję się działalnością publiczną jeszcze w szkole średniej, na początku stanu wojennego. Taka działalność, jak każda inna dziedzinna, potrzebuje dopływu młodych i ułahenowanych ludzi.

- Jako młody polityk miewa pan tremę?

Oczywiście, ale w moim przypadku trema jest czynnikiem mobilizującym. Poza tym, z czasem nabieram doświadczenia.

- Jak pan ocenia lokalnych polityków działających w Trójmieście?

Tużaj, na Wybrzeżu kształtują się dopiero grupa lokalnych polityków. Widzę kilku ludzi, którzy mają szansę się wybić, ale trudno powiedzieć czy

starszy im wewnętrzznego samozaparcia. Szczegrze mówiąc, ci współpracownicy politycy powinni się jeszcze wiele nauczyć. Szkoda, że wybory są tak mało wymagający wobec nas - polityków.

- Czy układ polityczny w Gdańsku jest teraz stabilny?

Tak, obecny układ jest stabilny, co wcale nie oznacza, że nie ma wśród radnych ludzi, którzy w przyszłości dzielby się pewnie w roli prezydentów, bo przecież każdy nosi butlawę marszałkowską... Jest jeszcze normalna opozycja.

- W depresyjnym środowisku - jaką miałby pan wizję rozwoju Gdańska?

Pragnę, by Gdańsk znalazł trwałe miejsce w II lidze miast europejskich. To wymaga przede wszystkim stworzenia odpowiednich warunków oraz promocji, w celu pozyskania kapitału krajowego i zagranicznego.

- A milenium...?

Milenium powinno osiągnąć dwa podstawowe cele. Pierwszy - integracja Gdańszczan oraz wytworzenie dumy i tożsamości z miastem. I drugi - upowszechnienie Gdańska w świecie.

- Działalnizka pomagają, czy przeszkadzają panu w pracy?

Osobiście nie mam specjalnych problemów z mediami, ale mówiąc szczerze o sposobie informowania

o pracy Rady i Zarządu Miasta - to przodaloby się więcej staranności przy ustalaniu faktów, jak i wiedzy merytorycznej.

- W gdańskim wydawnictwie „Kto jest kim...?” przeczytałem, że jest pan pod wrażeniem Margaret Thatcher i Ronalda Reagana.

Z dwóch powodów. Po pierwsze - osoby te odegrały ważną rolę w walce z komunizmem. Po drugie - cenę i podziwiam osobowość tych ludzi i chciałbym, żeby Polska miała polityków takiego własnie formatu.

- W tym samym wydawnictwie wyczytałem jeszcze, że czuje się pan związany z tradycją Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wilna.

Tak się składa, że moi wszyscy przodkowie „po miedzcu i kądzieli” - rodzili się, żyli i umierali na Wilenszczyźnie. Natomiast ja i mój brat Piotr urodziliśmy się już w Gdańsku.

- Czy chciałby pan powiedzieć jakiś komplement pod adresem polskich polityków?

Na współczesnej arenie politycznej cenę przede wszystkim - Leszka Balcerowicza, Aleksandra Halla i J. M. Rokicie. Każdy z nich może jeszcze odegrać pożyteczną rolę dla kraju.

- O czym pan marzy jako prywatny człowiek?

O żonie, rodzinie i o tym, żebyśmy zdrowi byli. Bo reszta się powiedzie.

- A kto pańskim zdaniem będzie prezydentem Rzeczypospolitej?

Myslałem, że to pan mi powie.